

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórze

numer 8(78)/2010

ISSN 1689-6920

15 sierpnia 2010 r.



O Maryjo, w niebo uniesiona...

W mrocznym weneckim kościele Santa Maria Gloriosa de Frari, we wspaniałej, ozdobnej ołtarzowej ramie, świeci — dosłownie i w przenośni — ogromny (o wysokości prawie 7 metrów) obraz Tycjana — *Assunta* — *Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny*. Talent artysty sprawił, że malarzowi udało się oddać niezwykłość tej sceny i zawrzeć w obrazie wiele symbolicznych treści. Nie czas tu oczywiście i miejsce na szczegółową analizę dzieła — warto jedna zwrócić uwagę na zdumienie i zachwyt zadziwionych apostołów, umieszczonych w dolnej partii obrazu, którzy jakby chcieli zatrzymać Maryję, unoszącą się na podtrzymywanej przez aniołki chmurze ku niebu. Ona jednak kieruje już swój wzrok ku górze. Zwieńczeniem trójkąta, wyznaczanego przez czerwone szaty apostołów i Maryi jest bowiem, ukazana w perspektywicznym skrócie postać Boga Ojca, przyjmującego Matkę Bożego Syna do niebieskiej chwały. Obok Niego cherubin trzyma koronę, przygotowaną już dla Maryi.

Oto plastyczna wizja jednego z elementów naszej wiary, symbolika dwóch przestrzeni — ziemskiej i niebieskiej, które Matka Boża, przez swoje orędownictwo i opiekę scala w niezwykły sposób. My też, jak apostołowie, za Maryją dążymy ku niebu, w Nią się wpatrujemy, jako w niedościgły wzór, do niej, jako możnej Wspomożycielki, odbierającej cześć u boku swego Syna, zanosimy od wieków prośby i modlitwy. Uroczystość Wniebowzięcia, którą co roku obchodzimy 15 sierpnia, przypomina nam o tych prawdach. A zapach ziół i kwiatów, które przynosimy tego dnia do świątyń, tak jak nasze myśli i modlitwy wędruje ku górze, gdzie króluje Maryja — Matka Boga i Człowieka i nasza Matka

J.K.



Tycjan, Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny, Wenecja, kościół Santa Maria Gloriosa dei Frari

O Maryjo, w niebo uniesiona,
Nad anielskie chóry wywyższona!
Pan uwielbił duszę Twą i ciało,
Wziął do nieba i ozdobił chwałą.
Tam odbierasz hołdy i zaszczyty,
Tron Królowej oddał Tobie Bóg,
Najpiękniejszych widzeń masz zachwyty,
Otoczona wieńcem swoich sług.

O Maryjo, świata Ty Królowo,
Wspomnij dziś na Syna Twego słowo,
Że na krzyżu Matką nazwał Ciebie,
Matką naszą, nim Cię wziął do siebie.
Więc wierzymy, my sieroce dzieci,
Że dotrzymasz, co nam przyrzekł Bóg,
Iż, gdy dusza nasza z ciał uleci,
To na wieki będziem u Twych nóg.

Abstynencja darem miłości



Tak brzmi hasło tegorocznego miesiąca trzeźwości, którym, jak zwykle, jest sierpień, miesiąc ważnych historycznych rocznic, czas pamięci o wydarzeniach decydujących o losach naszej ojczyzny. O przyszłości narodu decydują jednak nie tylko wielkie bitwy czy przełomowe momenty historii. Decyduje też to, jacy obywatele ten naród tworzą. Nie od dziś wiadomo, że alkoholizm pozostaje wciąż palącym problemem społecznym. Było tak także w przeszłości i sporo mamy tu do „zawdzięczenia” kulturze sarmackiej, nie można jednak zapominać, że są w naszej historii okresy, kiedy rozpijanie społeczeństwa było na rękę władzom — zaborczym czy komunistycznym. Ludźmi z umysłem zamroczonym alkoholem łatwiej rządzić. Z drugiej stron zaś czasy te — tak trudne i pełne często absurdu, były dość łatwym usprawiedliwieniem częstego sięgania po kieliszek.

Po odzyskaniu wolności w 1989 roku, po okresie przemian i transformacji wydawało się, że niektóre negatywne tendencje dotyczące tych kwestii zostały zatrzymane — okazuje się jednak, że znów obserwujemy w Polsce — jeden z najszybszych w Europie — wzrost spożycia alkoholu. Wszelkie reklamy, szczególnie piwa, są tak budowane, by stworzyć wrażenie, że po alkohol sięgają ludzie odważni, „z charakterem”, pełni fantazji i nietypowych pomysłów, z poczuciem humoru, lubiący naturę, np. żubry, podróżujący po świecie i wszędzie — dzięki temuż piwu — znajdujący przyjaciół. Dla osób świadomych mechanizmu reklamy i skutków picia alkoholu taki przekaz nie jest szkodliwy — ot, kolejne migające obrazki przed filmem czy wiadomościami. Czy jednak tak jest we wszystkich przypadkach? Czy młodzi ludzie nie postrzegają takich treści zupełnie inaczej? Bo najbardziej chyba niepokojące jest właśnie to, że po alkohol sięgają osoby coraz młodsze, mało tego, że sięgają — upijają się do nieprzytomności — i to zarówno chłopcy, jak i dziewczęta. Uwagi czy zakazy traktują z pogardą i lekceważeniem — przecież to ich wybór i ich decyzja. Często niestety też takie właśnie wzorce wynoszą z domu, gdzie każda impreza kończy się zbiorową „popijawą”. Coraz częściej słyszy się, że

żadna młodzieżowa zabawa nie może obejść się bez alkoholu. Przypadkowo zasłyszane informacje o ilości butelek wysokoprocentowego trunku kupowanego „na głowę” np. na tzw. „osiemnastkę” mogą wprawić w osłupienie. A jak komentować sytuację, gdy zebrane przy stole towarzystwo pozwala „posmakować” piwa czy wina kilkuletniemu dziecku? A jak tłumaczyć fakt, że tak wiele kobiet spodziewających się dziecka, mimo świadomości, jak szkodliwy jest dla niego alkohol, pije, a nawet się upija?

A czy trzeba przypominać, że najwięcej wypadków powodują pijani kierowcy? Nie musimy daleko szukać — wystarczy przypomnieć sobie, co się wydarzyło nie tak dawno w naszej miejscowości. Wciąż zaś powszechne jest przyzwolenie na prowadzenie samochodu „po piwku” — zadziwia beztroska i brak wyobraźni również tych, którzy z takim kierowcą siadają do auta.

A tragedie rodzinne, degeneracja poszczególnych jednostek i całych grup społecznych — to też „zasługa” alkoholizmu i prób jego usprawiedliwiania, tłumaczenia tych, którzy piją, a to życiowymi trudnościami, słabością charakteru, kłopotami itp. itd.

Tylko, że tak naprawdę usprawiedliwień — poza świadomością, że alkoholizm to nałóg i choroba — nie ma.

Wobec takiej rzeczywistości trudno się dziwić, że Kościół, podobnie jak było to w przeszłości, co roku podejmuje coraz to nowe inicjatywy walki o trzeźwość, między innymi wzywając do całkowitej lub czasowej abstynencji. W tegorocznym Apelu Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Trzeźwości czytamy m.in.: „W wy-

miarze religijnym abstynencja jest wynagrodzeniem Bogu za grzechy związane z alkoholizmem. W wymiarze duchowym abstynencja odkrywa przed nami nowe możliwości i życiowe szanse, dzięki czemu stajemy się dojrzałszymi ludźmi. Abstynencja pozwala nam przezwyciężyć egoizm i podejmować troskę o bliźnich. Jest też znakiem sprzeciwu wobec towarzyskiego przymusu picia, a zatem również jasnym przykładem dla innych. (...) Abstynencja jest wspianą formą odpowiedzialności za życie bliźniego (...) Przede wszystkim za życie zagrożone i osłabione nałogiem”. Abstynencja zatem staje się darem miłości w rodzinie, która powinna być podstawowym środowiskiem kształtowania trzeźwości. „Młodzi potrzebują bowiem świadectwa abstynencji”.

►►► 3



Może być też darem dla ojczyzny, jako zaangażowanie się w pokonywanie tego, co osłabia nasz naród. Abstynenci dają piękne i odważne świadectwo, że życie bez alkoholu jest szczęśliwe i wartościowe. Bo przykład jest najlepszą akcją propagandową. Wiemy z przeszłości, że zakazy czy prohibicja nie prowadzą do sukcesów. Taką drogą może być świadectwo — abstynencji, umiaru, kultury. Taką drogą mogą być niestereotypowe akcje, takie jak „Wesele weseł” — czyli ogólnopolskie spotkanie małżeństw, które miały wesela bezalkoholowe, które odbyło się w dniach 29 lipca — 1 sierpnia bieżącego roku

w Miejscu Piastowym, gdzie działał apostoł trzeźwości, bł. Bronisław Markiewicz. Również tutaj 26 lipca przybyli wierni, by pod przewodnictwem abpa Józefa Michalika uczestniczyć w VI Ogólnopolskiej Modlitwie o Trzeźwość Narodu. Modlitewne spotkanie poprzedzone zostało sesją naukową poświęconą „Zniewalającemu wpływowi medialnych reklam na podejmowane wysiłki uwalniania od uzależnienia alkoholowego”.

Każdy z nas ma w tej sprawie coś do zrobienia. Sierpień — podobnie jak każdy moment w roku — jest bardzo dobrą chwilą, by zacząć działać.

J.K.

Trzecia rocznica Koronacji Obrazu Matki Bożej Zagórskiej

W dzień odpustu parafialnego, 2 lipca, o godz. 18.00 zebraliśmy się przy ołtarzu polowym na placu przy kościele parafialnym, by świętować trzecią rocznicę Koronacji zagórskiego wizerunku Matki Bożej. Przygotowaniem do Mszy Świętej była modlitwa słowem i śpiewem prowadzona przez młodzież pod przewodnictwem ks. Rafała. Mszę Świętą celebrowali m.in. księża infułaci: Stanisław Mac z Rzeszowa, który głosił także Słowo Boże, oraz Marek Drwięga z Wrocławia, a tak-

że ks. Dziekan Eugeniusz Dryniak, ks. Proboszcz Józef Kasiak. Kulminacyjnym momentem uroczystości było poświęceniem darów wotywnych — złotej róży i złotych serc, o których pisaliśmy w poprzednim numerze „Verbum”, a które teraz umieszczone są przy obrazie Zwiastowania w głównym ołtarzu naszej świątyni.

Krótki fotoreportaż z tej uroczystości zamieszczamy poniżej

J.K.



Czuwanie modlitwne prowadzone przez młodzież



Celebransi przy ołtarzu polowym



Ofiarowanie darów wotywnych



Prezentacja poświęconych wotów

U stóp Matki Boskiej Szkaplerznej...

W dniu 18 lipca 2010 roku, o godzinie 16.00 na wzgórzu klasztorным u stóp Matki Boskiej Szkaplerznej licznie zebrali się mieszkańcy Zagórza oraz pielgrzymi z Sanoka, Leska, Zahutynia, Nowego Zagórza, Tarnawy i Poraża na uroczystej Mszy Świętej.



Wierni gromadzą się pod figurą Matki Bożej Szkaplerznej

Wszystkich Zgromadzonych powitał serdecznie ks. Proboszcz Józef Kasiak. Szczególnie gorąco przywitał karmelitów: ojca Dariusza i brata Adama z klasztoru w Przemyślu oraz siostrę zakonną, która przyjechała z Meksyku.



Brat Adam i ojciec Dariusz — karmelici oraz siostra zakonna z Meksyku

Po uroczystej Mszy Świętej, którą celebrował ojciec Dariusz, została odsłonięta i poświęcona tabli-

ca pamiątkowa, zawierająca nazwiska zakonników, którzy kiedyś przebywali w tym klasztorze i tu zostali pochowani. Tablica została ufundowana przez Władze Miasta i Gminy Zagórz, a wykonana przez pana Łukasza Sitka.



Msza Święta przy murach dawnej świątyni

Po skończonej uroczystości ojciec Dariusz podziękował za zaproszenie i obiecał, że za rok przyjedzie na uroczystość Matki Bożej Szkaplerznej ze swoim zespołem muzycznym, by uświetnić obchody tego święta.



Odsłonięcie i poświęcenie tablicy

Obiecał również, że przyjedzie na nabożeństwo w jedną z pierwszych sobót miesiąca, by modlić się z nami

►►► 5

Pokój Tobie przechodniu. Wstrzymaj kroki. Kto z pośpiechem doby życia przebiega, może iść dalej. Ciebie jednak proszę, abys się zatrzymał. Oto patrz i kolana do modlitwy zginaj, bowiem w krypcie tego kościoła spoczywają ziemskie szczątki 55. ojców i braci Karmelitów Bosych, których w XVIII i XIX stuleciu Miłość Chrystusa w modlitwie i pracy przywiodła na zagórski Mariemont.

Tekst widniejący na tablicy umieszczonej na ścianie klasztornej kościoła

u Pani Zagórskiej Matki Nowego Życia i przybliży historię Zakonu Ojców Karmelitów Bosych.



Tablica na murze klasztornej kościoła

Na zakończenie, ks. Józef Kasiak podziękował wszystkim przybyłym za udział w uroczystości, wspólną modlitwę i zaprosił do Zagórza, na wzgórze klasztorne za rok.



Fragment ołtarza z kościoła w Terce

Na murze ruin kościoła klasztornej pomiędzy tablicami (poświęconą Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II i nowo wmurowaną) wystawiony był w tym dniu fragment ołtarza przedstawiający Matkę Bożą Szkaplerzną adorowaną przez świętych karmelitańskich, pochodzący z kościoła zalanego przez Zalew Soliński, a obecnie znajdujący się w kościele w Terce.

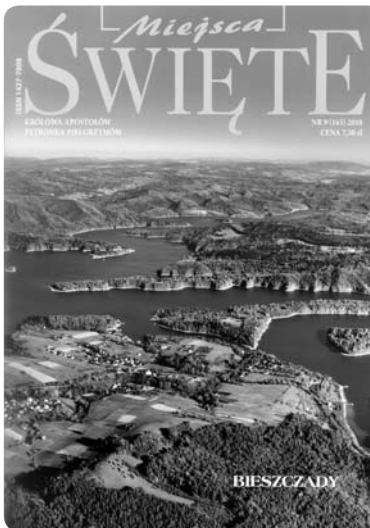
Krystyna Hoffman
fot. **Zbigniew Wrona**

Imiona, które znalazły się na tablicy, zakonnicy ci zmarli w latach 1722–1817

o. Adam, o. Piotr, o. Jerzy, br. Florian, o. Anioł, br. Kazimierz, br. Jan Nepomucen, br. Marcjalis, o. Pantaleon, o. Narcyz, br. Aleksander, o. Justyn, o. Petroniusz, o. Jan Kanty, br. Wawrzyniec, o. Symforian, o. Dionizy, o. Makary, br. Józef, br. Jan Kanty, o. Walenty, o. Hieronim, br. Bazyli, o. Marian, m. Anastazja, br. Kajetan, br. Krzysztof, o. Kandyd, br. Tadeusz, o. Eugeniusz, br. Marian, o. Alojzy, br. Stanisław, br. Gabriel, o. Karol, br. Paweł, o. Pankracy, o. Konstanty, o. Redempt, br. Gabriel, o. Remigiusz, br. Jan Chrzyciel, br. Jan, o. Fidelis, br. Arnold, o. Wiktor, br. Michał, o. Marcin, br. Ignacy, o. Adeodat, o. Justynian, o. Albert, br. Maurycy, o. Józef Kalasanty, o. Apolinary



Bieszczady w „Miejscach Świętych”



Cały 9 numer „Miejsc Świętych”, czasopisma wydawanego przez Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego, poświęcony jest Bieszczadom. Bardzo ciekawe, bogato ilustrowane artykuły, autorstwa znanych nam dobrze osób —

m.in. ks. Stanisława Nabywańca, ks. Piotra Bartnika, Stanisława Orłowskiego, poświęcone są bieszczadzkim sanktuariom, zabytkom architektury sakralnej, dziejom Kościoła łacińskiego i unickiego na Pogórze Karpackim, kulturze Bojków i Łemków. Jeden z tekstów dotyczy oczywiście także naszego zagórskiego sanktuarium. Bardzo interesująca lektura i kompendium wiedzy o sakralnym wymiarze naszej małej ojczyzny. Czasopismo można nabyć od końca sierpnia, m.in. bezpośrednio w wydawnictwie, zamawiając telefonicznie lub e-mailem: tel. 22 670 08 48, e-mail: ms@ecclesia.org.pl

Wszystkie drogi prowadzą ku Jasnej Górze

Każdy człowiek potrzebuje odpoczynku, by nabrać sił do całorocznej pracy. Jedni wyjeżdżają za granicę, inni nad morze, a jeszcze inni w góry. Ja swój urlop wykorzystuję już po raz siódmy, aby wypocząć na pielgrzymkowym szlaku i to są moje wakacje, bo tam odpoczywam psychicznie. A to jest mi bardziej potrzebne, niż odpoczynek fizyczny. Tam ładuję swoje „akumulatory” na cały rok. Każdego roku oczekuję lipca, odliczam najpierw miesiące, później dni, bo czas tak szybko leci.



Wejście pielgrzymów na Jasną Górę

Podobnie jak rok temu, z Zagórza na pielgrzymkę wyruszyły cztery osoby — w tym trzy po raz pierwszy.



Pamiątkowe zdjęcie pod pielgrzymim godłem

Dla mnie pielgrzymka jest wielkim duchowym przeżyciem. Jest to wspaniały czas, spędzony z Bogiem i dla Boga ze wspaniałymi ludźmi. Wydaje się, że każda pielgrzymka wygląda tak samo, ale za każdym razem otrzymuje się inną dozę wrażeń. Choć brakuje nam czasu, to każdy powinien zatrzymać się i zastanowić, co naprawdę w życiu jest ważne. Tam nie ma kłótni czy plotkowania, tam jest czas na prawdziwą rozmowę — o tym co czujemy, co myślimy, co nas martwi a co cieszy, o sprawach najważniejszych w życiu.



Ks. abp Józef Michalik i ks. bp Adam Szal wraz z pielgrzymami

Tam się poznajemy wzajemnie i po prostu... każdego brata i każdą siostrę kocha się, każda osoba jest bliska sercu. Tam swoim czasem dzielimy się z innymi. I chociaż są to dni zmęczenia, może są czasem chwile załamania i zwątpienia, to są to przede wszystkim dni radości i bliskości Boga. Choć nie było łatwo, dokuczały upały (przy asfalcie +50°C, nogi się nam dosłownie wtapiały), niektórzy nam współczuli, ale dla nas to była pogoda wymarzona, bo zawsze znalazł się cień, żeby odpocząć, a nie łało nam do garnuszków podczas obiadu, jak to nieraz bywało w innych latach. Bogu niech będą dzięki za taką pogodę.

Pielgrzymka ma charakter pokutny i każde niedo-
godności dnia codziennego ofiarujemy za tych, którzy

►►► 7



Grupa pielgrzymów z ks. bp. Adamem Szalem na czele

naszej modlitwy potrzebują. Dziękujemy wszystkim pielgrzymom duchowym, bo tacy byli i z naszej parafii. Było mi bardzo miło, gdy w alejach w Częstochowie witali nas nasi parafianie — była to dla mnie wielka niespodzianka i wielka radość. Dziękuję naszym kapłanom, którzy również podczas Mszy Świętej modlili się w naszych intencjach. Pielgrzymka jest odskocznią od codzienności, a także możliwością wyproszenia wielu łask u Matki Najświętszej dla siebie i dla drugiego człowieka. Wszyscy idziemy w jednym kierunku, ale każdy z innym bagażem — każdy ma swoje problemy, ale po powrocie do domu wydaje się to wszystko takie błahie i nieważne, dlatego trzeba iść, póki sił i póki nogi są zdrowe. Jako pielgrzymi spotykamy po drodze różnych ludzi i niejednym łza z oczu poleci z wielkiego wzruszenia. Jesteśmy ogromnie wdzięczni i modlimy się za tych wszystkich, którzy otwierali drzwi swoich domów i gościli nas na noclegach.



Cudowny obraz Matki Bożej — cel pielgrzymów

Gdy wchodzi się już w bramy Jasnej Góry, ogarnia wielka radość i wdzięczność dla Boga i Matki Najświętszej za łaskę pielgrzymowania. Jednak słowami nie da się tego wyrazić, co się czuje w sercu, trzeba to przeżyć. Koleżanka, która szła ze mną pierwszy raz, podczas pielgrzymki powiedziała, że idzie po raz pierwszy i ostatni, ale już po tygodniu stwierdziła, że za rok chyba znowu pójdzie, bo jest to wspaniałe przeżycie. Więc za rok wybierz się i Ty, i nie wahaj się z podjęciem decyzji, zdecyduj się, a na pewno nie pożałujesz...

Halina Kucharska

Bardzo dziękujemy p. Zbigniewowi Wronie, który — wraz z innymi osobami, które chciały w ten sposób włączyć się w atmosferę pielgrzymowania — oczekiwał na pielgrzymów z naszej archidiecezji w Częstochowie, za udostępnienie zdjęć do „Verbium”.



Modlitwa przed wałami klasztoru

Słońce podniosło się i ten majak wieży, odbicie pewnie, jakby się oderwał od podstaw i unosił przez chwilę nad oparami, i chwiał, połyskując szczytami, aż go nowa i ostatnia fala mgieł przysłoniła.

Stanęliśmy wreszcie na ostatnim wzgórzu i stali przez mgnienie wpatrzni, jak te tumany ścigały się jakimiś warstwami, jak szły skłębione i podarte w górę, aż przestrzeń czysta została i wszystkie oczy uderzyły się o tę górę z wieżą na szczycie.

— Mario! — buchnęło jak płomień z tysięcy pierśi i tysiące ciał runęły na ziemię z krzykiem radości. Widok ten niby orkan rzucił te wszystkie głowy w proch.

— Matko! — wołały głosy zduszone radością i uniesieniem — i zaczęły lży płynąć rozradowania, a oczy promienieć miłością; wszyscy się trzęśli w łkaniu, co serca rozsadzało, i nie było ani jednej duszy, ani jednej woli, co by nie leżała w zachwycie łzawym. I ten płacz tak się podnosił, że przechodził w jęk, w ryk prawie, zalewał mózgi i serca i stapał wszystkich w jedną bryłę drgającą w łkaniu, w czucie jedno, wyrwał ze wszystkich serc smutki, bóle, cała gorycz istnienia, wszystkie twarde nędze, wszystko, co przecierpieli, i płynął do stóp Tej, którą każde serce widziało, do stóp Dobra i Pocieszenia.

I ta głęboka, boska po prostu przez moc swoją rytmika płaczów, próśb i entuzjazmu długo dźwięczała w powietrzu, okręcała wszystkie ciała, przeplatała je niby wicher ognisty i przekuwała dusze na inną miarę.

**Władysław Stanisław Reymont,
Pielgrzymka do Jasnej Góry, 1895, fragment**

90 lat temu — „Cud nad Wisłą”

Wspomniany w tytule „Cud nad Wisłą” odnosi się do rozegranej w sierpniu 1920 roku „Bitwy Warszawskiej”. Zwycięstwo młodej armii polskiej nad Armią Czerwoną odmieniło losy wojny, ratując państwo przed unicestwieniem. Dzięki krwi polskiego żołnierza przed bolszewickim najazdem została uratowana także Europa.

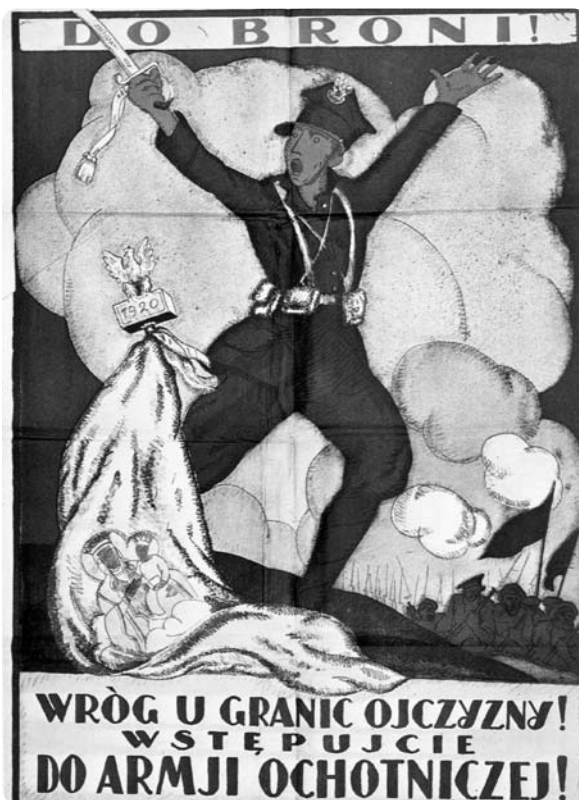


Plakat wzywający do wstępowania do armii, zbiory Biblioteki Jagiellońskiej, repr. za: Bij bolszewika. Rok 1920 w przekazie historycznym i literackim, Wydawnictwo Libertas, Kraków 1990

W historii wojskowości Bitwa Warszawska została nazwana „osiemnastą, największą bitwą w dziejach świata”¹. W wymiarze polskim była ona od przeszło dwustu lat (po wiedeńskiej wiktorii) — pierwszym wielkim zwycięstwem, które pieczętowało wygranie przez Polskę wojny. W cieniu wiktorii warszawskiej pozostała bitwa nad Niemnem (wrzesień 1920), w której armia polska odniosła drugie zwycięstwo, nie mniej ważne od „Cudu nad Wisłą”.

Wróćmy do początków tej wojny. Zaczęła się w lutym 1919 roku. Ziemie na wschód od Bugu i Niemna opuszczała armia niemiecka, a w ślad za nią posuwała się Armia Czerwona, powołując republiki sowieckie. Rząd polski nie zamierzał rezygnować z tych ziem, popierając aspiracje niepodległościowe mieszkających tam narodów. Dodatkowym argumentem była obecność na tamtych terenach ludności polskiej, której nie można było zostawić na pastwę losu².

Do grudnia 1919 roku wojska polskie zajęły znaczne obszary, między innymi: Wileńszczyznę, Mińszczyznę, Polesie i Podole. Działania wojenne przerywane były rokowaniami, które nie dawały konkretnych rezultatów. Decydujące starcia rozpoczęły się w 1920 roku. Rosjanie zmobilizowali 5 milionów żołnierzy, a Polacy około miliona. Armia polska, uprzedzając ofensywę sowiecką, uderzyła na Kijów — wspólnie z oddziałami ukraińskimi, zajmując znaczne obszary Ukrainy wraz z jej stolicą. Pobyt wojsk polskich na Ukrainie miał zabezpieczyć powstanie tam silnej państwowości, która miała następnie przejąć ciężar walki z bolszewikami. Niestety, dyktatorowi Ukrainy — Symonowi Petlurze nie udało się zjednoczyć narodu w obliczu rosyjskiej agresji.



Plakat agitacyjny z 1920 roku, zbiory Biblioteki Jagiellońskiej, repr. za: Bij bolszewika. Rok 1920 w przekazie historycznym i literackim, Wydawnictwo Libertas, Kraków 1990

Po majowych sukcesach armii polskiej rozpoczęły się trudności. W czerwcu 1920 roku Konna Armia przełamała polski front na tzw. Dzikich Polach. W lipcu na północy został przerwany front polski na zachód od Smoleńska. Lenin groził „utopieniem we krwi pańskiej Polski” i wskazywał cel Armii Czerwonej: „...po trupie pańskiej Polski — w pożar wszechświatowej rewolucji...”.

Przez cały lipiec i pierwszą dekadę sierpnia wojska polskie toczyły ciężkie walki odwrotowe. Wydawało się, że Polsce grozi zagłada w obliczu sowieckiej ofensywy.

►►► 9

Państwa zachodnie ograniczyły się do wysłania misji wojskowej do Warszawy, jednocześnie naciskając na rząd polski, by poszedł na uwłaczające ustępstwa wobec Rosji Radzieckiej. Agitowane przez sowieckich dyplomatów, europejskie związki zawodowe wezwały robotników do niedopuszczenia sprzętu wojskowego do Polski.

Spółeczeństwo polskie nie dało się zastraszyć — 1 lipca 1920 roku powstała Rada Obrony Państwa, złożona z przedstawicieli rządu, wojska i stronnictw politycznych pod kierownictwem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Rada Obrony Państwa i Episkopat zaapelowały o zaciąg ochotniczy. Zgłosiło się 100 tysięcy ochotników wywodzących się z młodzieży gimnazjalnej, studenckiej oraz robotniczej.

Na czele rządu stanął przywódca chłopów — Wincenty Witos, a jego zastępcą został przywódca robotników — Ignacy Daszyński. Była to odpowiedź na propagandę sowiecką, mówiącą o tęsknocie polskich chłopów i robotników za ustrojem w wydaniu radzieckim.

Jak rzadko w dziejach Polski, społeczeństwo było zjednoczone w jednym celu: odparciu najeźdźcy. Ten nastrój udzielił się dowódcom i żołnierzom, podnosząc ich morale nadwątlone podczas działań odwrotowych. Tymczasem już na początku sierpnia powstał plan polskiej kontrofensywy, której głównym konstruktorem był Naczelny Wódz — Józef Piłsudski.



Odnaczenia z 1920 roku: Medal „Polska Swemu Obrońcy”; Odnaka Armii Ochotniczek i Krzyż Orderu Virtuti Militari II klasy, zbiory K. Świeżowskiego, repr. za: Bij bolszewika. Rok 1920 w przekazie historycznym i literackim, Wydawnictwo Libertas, Kraków 1990

Zakładał on obronę prawobrzeżnej Warszawy i jednocześnie uderzenia na skrzydła wojsk sowieckich znad Wkry (rejon Płocka) i znad Wieprza. Tą pierwszą grupą uderzeniową dowodził gen. Władysław Sikorski, a drugą Józef Piłsudski. Zasadniczego przełomu dokonała grupa Piłsudskiego, która przełamała front rosyjski nad Wieprzem i po pięciu dniach walk wyszła na dalekie tyły wojsk rosyjskich, szturmujących stolicę. Pobite wojska sowieckie rozpoczęły gwałtowny odwrót, ponosząc duże straty: ok. 20 tysięcy zabitych i rannych oraz 60 tysięcy wziętych do niewoli. Części oddziałów sowieckich udało się przebić z okrążenia za Niemen.

Walczące jednostki rosyjskie na północnym Mazowszu, przyparte do granicy niemieckiej, przeszły ją, unikając niewoli. Naczelne dowództwo sowieckie postanowiło odzyskać inicjatywę — zgromadzić nowe siły, zatrzymać polską ofensywę, a następnie w generalnej bitwie rozbić polskie wojsko. Naczelny Wódz przewidział taką okoliczność, uprzedził koncentrację Rosjan, uderzając na lewe i prawe skrzydło ugrupowania. Bitwa niemeńska toczyła się od 23 do 28 września i zakończyła polskim zwycięstwem.

Wódz Naczelny w rozkazie po zakończeniu walk oznajmił między innymi: „...Żołnierze, kończymy wojnę wspaniałym zwycięstwem, a nieprzyjaciel złamany przez was, zgodził się wreszcie na podpisanie pierwszych i głównych zasad upragnionego pokoju”.

Wygrana wojna okupiona była jednak wielkimi stratami ludzkimi. Według najnowszych danych armia polska straciła w wojnie z Rosją Radziecką w latach 1919–1920: 17 tysięcy zabitych, 39 tysięcy zmarłych na skutek odniesionych ran, 50 tysięcy rannych, 40 tysięcy wziętych do niewoli, z których połowa nie powróciła do Ojczyzny³.

W 1990 roku, po 46 latach nieobecności, powróciło Święto Wojska Polskiego — 15 sierpnia⁴, nawiązujące do tradycji przedwojennych. Dzień 15 sierpnia 1920 roku to data zwycięskiego przełomu w Bitwie Warszawskiej, który symbolizował i nadal symbolizuje wygraną wojnę z bolszewickim najazdem. Dla walczących wtedy polskich żołnierzy i modlących się w ich intencji wiernych natchnieniem było Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Od 20 lat, podobnie jak przed wojną, obchodzimy w tym dniu święto narodowe i religijne. Do lamusa historii odeszło Święto Wojska Polskiego 12 października (bitwa pod Lenino), pochodzące „z obcego nadania”.

Jerzy Tarnawski

¹ Pierwszym, który tak określił Bitwę Warszawską, był dyplomata brytyjski lord Edgar d' Abernon.

² Na Kresach powstał niemal cały nasz romantyzm — od wielkiej poezji i prozy, po harcerską piosenkę. Na kresowych cmentarzach i w bezimiennych mogiłach leży połowa rycerstwa Polski, setki tysięcy powstańców. Po upadku II Rzeczypospolitej, kresowe ziemie spłynęły krwią członków niepodległościowego podziemia oraz cywilnych ofiar stalinowskiego i hitlerowskiego bestialstwa.

³ Leszek Żebrowski, „Nasz Dziennik”, 8–9 V 2010 r.

⁴ W czasach komunistycznych, na symbolicznym Krzyżu Powstańców w Zagórzu została zainstalowana tabliczka „1920”. Tam też w 1970 r., w 50 rocznicę Bitwy Warszawskiej i potem co roku przed 15 sierpnia był składany konspiracyjnie wieniec. Patrz: *Historia Pamiątkowego Krzyża Powstańczego*, „Verbum” 2005

Z kroniki szkolnej...

Rok 1920 był rokiem największych zmagania Narodu Polskiego — lecz również rokiem zwycięstwa. Walka jaką prowadziliśmy z Rosją sowiecką zagroziła byt nasz i tylko dzięki olbrzymiemu wysiłkowi narodowemu — państwo zostało uratowane. (...) I tak krok za krokiem odbieramy wrogom ziemie naszą z ich zaborczej dłoni — z wiarą, że wkrótce nastąpi zupełne zwycięstwo — a ukochana Ojczyzna silną będzie jak przed wiekami

Ksiądz Ignacy Jan Skorupka kapłan bohater

*Ja chcę być sługą Bożym — pragnę odpowiedzieć za-
miarom Boga wobec mnie.*

*Na czasy niedowiarstwa — chcę mieć wiarę głęboką
i gorącą.*

*Na czasy niedowiarstwa — chcę być prostym w obe-
ściu i pokornym i cierpliwym.*

*Na czasy rozwiązłości i rozpasy — chcę być czystym,
niewinnym w myśli, mowie i uczynku,*

*W czasach biedy i nędzy — chcę być jałmużnikiem —
chcę być biednym — chcę służyć ludzkości.*

*Dla ludzi żyć — by trafić do Boga —
non nobis sed nomini tuo da gloriam...**

ks. Ignacy Skorupka

W te rocznicowe dni należy przywołać pamięć ks. Ignacego Skorupki, bohatera spod Ossowa.

Urodził się 31 lipca 1893 roku w Warszawie. Był najstarszym synem Adama Skorupki, urzędnika towa-
rzystwa ubezpieczeniowego i Eleonory z Pomińskich,
córką powstańca styczniowego, kobiety świętobliwego
życia, wysokich zalet umysłu i serca. Marzeniem jej by-
ło, aby syn poświęcił się stanowi duchownemu.

Od najmłodszych lat Ignacy był sumiennym mi-
nistrantem. Z natury żywy i impulsywny, wodził rej
wśród rówieśników, najchętniej bawiąc się w wojsko.
Ubierał kolegów w epolety, przyszywał orzelki, wyda-
wał polskie komendy. Przysparzało to ojcu kłopotów,
wzywany był przez rosyjską żandarmerię, by tłumaczyć
się z upodobań syna. W szkole odznaczał się pracow-
itością i upodobaniem do porządku i rygoru.

W 1907 roku wstąpił do Niższego Seminarium
Duchownego w Przasnyszu a potem do Warszawskiego
Seminarium Duchownego. Z łatwością poddawał się
regulaminowi uczelni, który modlitwą, pracą i nauką
wypełniał szczerze godziny dnia. Dzięki ujmującej po-
wierzchności był ulubieńcem profesorów i kolegów.

Po ukończeniu seminarium w 1914 roku został
skierowany na dalsze studia w Akademii Duchownej
w Petersburgu. Rozmiłowany w literaturze polskiej,
zaraz po przyjeździe, zainicjował powstanie koła
„Polonia”, wygłaszał odczyty, pisał wiersze o tematy-
ce religijno- patriotycznej.

W 1915 roku do Petersburga przyjechała ewakuowa-
na z Warszawy matka wraz z rodzeństwem. Ignacy bar-
dzo troszczył się o bliskich, starał się zabezpieczyć ich
byt, wyszukiwał posady, urządzał mieszkanie. Niestety,
jego matka zmarła kilka miesięcy po otrzymanych przez
syna święceniach kapłańskich, w 1916 roku. Głęboko
przeżył jej śmierć, bolał, że w ostatnich miesiącach ży-
cia nie mógł zapewnić jej dobrobytu.

Po święceniach przez kilka miesięcy był probosz-
czem parafii w Bogorodsku koło Moskwy, a następnie
w Klinikach koło Homla w guberni czernihowskiej,
gdzie pracował przez rok. Założył tam tajną drużynę
harcerską, szkołę początkową dla dzieci polskich, a tak-
że teatr amatorski, w którym wyreżyserował *Betlejem*
polskie Lucjana Rydla. W miejscowym gimnazjum wy-
kładał język polski, religię, łacinę i grekę.

Był też nieformalnym przywódcą dwutysięcznej
grupy Polaków, którzy na skutek działań wojennych
znaleźli się w Klińcach. Czynił starania, by jak naj-
szybciej mogli powrócić do kraju i ewakuację tę zor-
ganizował.

Po powrocie do Polski, we wrześniu 1918 ro-
ku, otrzymał nominację na wikariusza parafii
Przemienienia Pańskiego w Łodzi, został również
prefektem szkół łódzkich. Był założycielem i pierw-
szym prezesem Towarzystwa „Oświata”, działające-
go na rzecz rozwoju szkolnictwa polskiego. W 1919
roku objął stanowisko notariusza i archiwisty Kurii
Warszawskiej, pełniąc równocześnie funkcję kapelana
Ogniska Rodziny Maryi, prowadzonego przez siostry
franciszki dla 200 sierot. Bawił się z dziećmi, od-
wiedzał chore, wyjeżdżał z nimi na wakacje, troszczył
się nawet o drobiazgi. Był też prefektem w szkole kole-
jowej i na wieczorowych kursach handlowych Tomasza
Łebkowskiego. Miał doskonały kontakt z młodzieżą

Wobec zagrożenia ze strony bolszewików, zwrócił
się z prośbą do kardynała Aleksandra Kakowskiego
o pozwolenie na wstąpienie do wojska. Początkowo
zgody tej nie uzyskał. Później, dzięki poparciu bisku-
pa polowego Stanisława Galla, został mianowany lot-
nym kapłanem garnizonu na Pradze. Długie godziny
spędzał w koszarach, na peronach, na wysłuchiwanie
spowiedzi, na żegnaniu wyjeżdżających na front żoł-
nierzy. Starał się podtrzymywać wszystkich na duchu.
W dzień swoich imienin, 31 lipca, mówił do zebranych
zakonnice i dzieci Ogniska Rodziny Marii: „Nie mar-
twicie się. Bóg i Matka Boska Częstochowska, Królowa
Korony Polskiej, nie opuści nas i ześle nam człowie-
ka, jak ksiądz Kordecki, jak Joanna d’Arc we Francji.
Człowiek ten stanie na czele armii, doda odwagi i na-
stąpi zwycięstwo. Bliskim jest ten dzień. Nie minie
15-sierpnia, dzień Matki Boskiej Zielnej, a wróg bę-
dzie pobity”.

8 sierpnia został mianowany kapłanem 1. Batalionu
236 pułku piechoty, w którym znajdowało się wielu jego
uczniów. W wigilię wymarszu, 12 sierpnia, wypowied-
dał się u o.o. Kapucynów. W nocy napisał testament:

►►► 11

„...Proszę mnie pochować w albie i ornacie. (...). Papiery proszę zniszczyć!...”

13 sierpnia wyruszył ze swym batalionem na front i wieczorem dotarł do leżącej na linii frontu wsi Ossów. Od tej strony miało ruszyć kontrnatarcie. 14 sierpnia, gdy szala bitwy pod Ossowem zdała się przechylać na stronę wroga, ksiądz Ignacy zebrał wokół siebie ludzi i ruszył na nieprzyjaciela.

Adam Grzymała Siedlecki tak opisuje ostatnie chwile bohatera kapłana:



A. Bartkowski, Śmierć księdza Skorupki 1920, karta pocztowa, zbiory prywatne, repr. za: *Bij bolszewika*. Rok 1920 w przekazie historycznym i literackim, Wydawnictwo Libertas, Kraków 1990

„Wtedy to właśnie młody kapłan, ksiądz Skorupka, na równi ze wszystkimi uczuwa się zesłanym do spełnienia bohaterstwa. Nadziewa na ramiona znak swojej służby; stułę kapłańską, bierze w dłonie krzyż i krzyżem tym uzbrojony, wkracza w czołgające się po polu tyraliery. Idzie wyniosły, z krucyfiksem wzniesionym ponad głowę, by zewsząd, jak najdalej widziano, że Chrystus umęczony maszeruje jak prosty żołnierz z polskimi rycerzami. Przed nim grad kul karabinowych, ulewa kulomiotów; raz po raz wali przed nim i obok niego szrapnel bolszewicki, granaty wyrwywają mu drogę spod nóg, a on modlitwą i wiarą uniesiony już tam, w górę do Stwórcy, a to jedno już tylko imię, imię Polski, mający w pamięci, kroczy — ucieleśniony pomnik heroicznego obowiązku. Już jest w kurzawie takiej kul, że nie widać go spoza niej, tylko błyszczy krzyż nad głową jego. Tym co padają krzyż ów pokazuje drogę do nieba: tam się za chwilę znajdziecie. Tym, co jeszcze żyją, krzyż księdza Skorupki przypomina, za co walczył. Więc wzrasta nieugiętość obrońców. Za Boga i za Ojczyznę!

Podwajają się siły, utysiąckrotnie się ich wola zwyciężenia. Aż wreszcie kula nieprzyjacielska zabija świętego kapłana. Któż podejmie opisać co na ten widok powstaje w sercach żołnierzy!? Ile się żądz zrodziło odwetu, pokarania wroga za ten zgon przejasny?!!

Na okrytym chwałą polu X dywizji, pełen nieśmiertelnej glorii, pozostał trup księdza Ignacego Skorupki”.

W rzeczywistości, w ferworze walki nikt nie zauważył momentu śmierci ks. Skorupki. Jego ciało zostało później odnalezione na pobojożywie. Miał roztrzaskaną głowę, w rękę ścisnął krzyż. Ciało bohatera kapłana zostało przewiezione do Warszawy, gdzie 17 sierpnia w katedrze polowej, przy ulicy Długiej, odbył się uroczysty pogrzeb, w którym wzięli udział dostojnicy duchowni, przedstawiciele rządu i generalicji oraz wielu mieszkańców Warszawy. Generał Józef Haller udekorował trumnę kapłana nadanym pośmiertnie Krzyżem Virtuti Militari V klasy; ks. Skorupka awansowany został też do stopnia majora. Nad grobem, na Powązkach, padły salwy honorowe.

Kardynał Aleksander Kakowski w swoim pamiętniku *Z niewoli do niepodległości* pisze:

„Dlaczego tak podnoszą i gloryfikują śmierć księdza Skorupki przed wszystkimi ofiarami wojny? Chwila śmierci ks. Skorupki jest punktem zwrotnym w bitwie pod Ossowem i w dziejach wojny 1920 r. Do tej chwili Polacy uciekali przed bolszewikami, odtąd uciekali bolszewicy przed Polakami... Szczegóły śmierci ks. Skorupki opowiadali mi młodzi żołnierze, których odwiedziłem w szpitalu, jako rannych. Bolszewicy wzięci do niewoli opowiadali znowu, że widzieli księdza w komży i z krzyżem w ręku, a nad nim Matkę Boską. Jakżeż mogli strzelać do Matki Boskiej, która szła przeciwko nim?”

Śmierć ks. Ignacego Skorupki uwiecznili na płótnie malarze polscy m.in. Jerzy Kossak i Antoni Bartkowski. W letniej rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo, na polecenie papieża Piusa XI, polski malarz Jan Henryk Rosen wykonał wielki fresk, przedstawiający bitwę pod Ossowem, którego centralną postacią jest ksiądz Ignacy Skorupka.

„Czyn ks. Skorupki, widziany z perspektywy lat, bynajmniej nie maleje. (...) Porywa, zachwyca, zmusza do schylenia głowy.

Mógł nie iść, a poszedł. Mógł za wsią, w ukryciu, oczekiwać wyniku, a on wmieszał się w walkę. Mógł za szeregi iść, dodawać otuchy, pokrzepiać rannych. Nie, na czoło, jak oficer liniowy wystąpił przed front i prowadził ludzi; uczniów, dzieci”.

Warto więc zapamiętać sylwetkę tego niezwyklego duchownego, który jako Polak i kapłan przyczynił się do obrony swego kraju i Europy przed nawałą bolszewicką.

T.K

Literatura:

Stanisław Helsztyński, *Bohater Warszawy, ksiądz kapłan Ignacy Skorupka*, Warszawa 1990
Adam Grzymała Siedlecki, *Cud Wisły* [w:] *Rok 1920 w przekazie historycznym i literackim*, Kraków 1990
Aleksander Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, Kraków 2000

* Non nobis Domine, non nobis, sed Nomini Tuo da gloriam — Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniu Twemu chwała — fragment Psalmu 115, zawołanie zakonu templariuszy

Od Drohobycza po Poczajów — wyprawa na dawne Kresy Rzeczypospolitej

Świtem 21 lipca wyruszyliśmy w wyjątkową podróż — na pielgrzymkę szlakiem kresowych zamków, twierdz i sanktuariów, ku ziemiom znanym nam z literatury, z kart *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza, ziemię kryjącą kości wielkich Polaków. Plany mamy bardzo ambitne, zobaczymy, jak będą wyglądać w zderzeniu z rzeczywistością ukraińskich dróg... Naszym przewodnikiem jest p. Jacek Tokarski z Krakowa, autor przewodnika po Lwowie i okolicy wydane go przez oficynę Pascal, za kierownicą Pan Jacek. Duchową opiekę nad pielgrzymką sprawują dwaj księża — ks. Marcin i ks. Łukasz, doktoranci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, no i pełny autokar uczestników trochę zestresowanych, ale szczęśliwych, że się udało i że jedziemy.



Msza Święta w kościele w Drohobyczu

Najpierw oczywiście granica, przypominająca dawne czasy, gdy na wszystkich przejściach granicznych traktowani byliśmy jak zło konieczne. No, ale trudno, wiedzieliśmy, że tak będzie, i tak „idzie” całkiem nieźle. Szybka wymiana walut i już mijamy Chyrow, gdzie z ciekawością spoglądamy na odzyskany niedawno przez wiernych kościół (zob. artykuł na s. 20). Pierwszy przystanek — Drohobycz. Słuchamy o historii miasta, które wzbogaciło się na handlu solą, i kościoła, zniszczonego oczywiście w czasach sowieckich, robimy rundkę koło rynku i po pewnych trudnościach udaje nam się ściągnąć pana kościelnego, który otwiera świątynię. Tu właśnie, we wciąż remontowanym kościele, w którym widać resztki dawnej świetności, uczestniczymy w pierwszej na naszej trasie Mszy Świętej. Jest południe, promienie słońca rozświetlają świątynię, mamy poczucie, że teraz tak naprawdę rozpoczynamy nasze pielgrzymowanie. Okazuje się, że na przedmieściach miasta kryje się wspaniała drewniana cerkiew, do której zabiera nas p. Jacek, położona wśród zieleni. I tylko te trudne do zaakceptowania

plakaty „Sława UPA i Banderze”. Przypominają nam, że to już nie Polska, choć wszystkie ślady, wszystkie zabytki, to co piękne i warte zobaczenia, pochodzi z czasów, gdy Polska tu była.

Teraz nasza trasa ma prowadzić do Jaremca, ku Czarnohorze, do krainy Huculów. Niestety — przegrywamy z koszmarnymi drogami, a raczej tym czymś, co drogi w żadnym wypadku nie przypomina. Szybka decyzja — zawracamy do bardziej głównej trasy, mając



Pomnik Mickiewicza w Stanisławowie

nadzieję, że uda się nią dotrzeć do Stanisławowa, gdzie mamy zarezerwowany nocleg. Z ulgą wyjeżdżamy na w miarę równą szosę. My cali, pełni podziwu dla kierowcy, autobus prawie (jak się później okaże, na szczęście już po powrocie) cały. Kwaterujemy się w hotelu w Stanisławowie, czyli — Iwano-Frankowsku — i ruszamy na spacer. I tu przyjemne zaskoczenie. To ładne i dość eleganckie miasto. Całkiem europejski deptak, z kawiarniami, stylowymi lampami. Oglądamy zabytki, dawne kościoły, teraz cerkwie lub muzea, zatrzymujemy się przy pomniku Mickiewicza, który jakoś przetrwał czasy „przyjaciół Moskali”. Ci, którzy mają jeszcze siłę idą po kolacji na wieczorny spacer.

Rano, po śniadaniu — kierunek Jaremcze. Podziwiamy wspaniałe kaskady na Prucie, nucąc pod nosem „Tam szum Prutu, Czeremoszu”, robimy zakupy na targu, gdzie faktycznie można było złowić całkiem



Prut w Jaremczu

ładne przykłady ludowej sztuki i już siedzimy w autobusie, by jechać do Kołomyi. Tu mamy w planie dwa muzea — oba bardzo ciekawe — kultury i sztuki huculskiej i muzeum pisanki — z wielką pisanką przed wejściem, pod którą, oczywiście, robimy sobie pamiątkowe zdjęcie. Teraz ruszamy na Chocim, choć przecież po drodze mamy sporo przystanków. Bo najpierw stajemy w Gwoźdźcu, by zadumać się przed zniszczonym i opuszczonym, a tak — jak można się domyślać — kiedyś pięknym barokowym kościołem bernardynów.



Pod Muzeum Pisanki w Kołomyi

Potem podziwiamy fantastycznie położone w głębokim jarze ruiny zamku w Czerwonogrodzie, przejeżdżamy przez szeroki Dniestr, wzrok z okien autokaru błądzi po bezkresnych polach, niekiedy uprawianych, a niekiedy ewidentnie dzikich. Ze wzgórza oglądamy panoramę pięknie położonych w zakolu rzeki Zaleszczyk, kiedyś słynnych ze swego wspaniałego klimatu, uprawy winorośli. Wreszcie dojeżdżamy do Chocimia. Słońce powoli zachodzi, co tylko dodaje klimatu temu miejscu. Potężna twierdza malowniczo rozsiadła się nad brzegiem Dniestru, ślady obwałowań przypominają, jak potężne były tu niegdyś linie obrony. Próbujemy wyobrazić sobie oblężenie twierdzy przez Turków.

Gdzie mógł być obóz wroga? Jeszcze oczywiście pamiątkowa fotografia „na tle” i w drogę. Czekają na nas siostry szarytki w Kamieńcu Podolskim — w prowadzonym przez nie pensjonacie nocujemy. Jeszcze tylko krótka przerwa przy sławnych z literatury, szczególnie z *Nie-boskiej komedii* Krasieńskiego Okopach Świętej Trójcy, podziwiamy Zbrucz w ostatnich promieniach słońca. Kiedy dojeżdżamy do Kamieńca jest już prawie ciemno. A jeszcze zanim siądziemy do kolacji, uczestniczymy we Mszy Świętej w katedrze — nocujemy w sąsiednim budynku, więc to dosłownie dwa kroki. Oczywiście część osób rusza jeszcze „w miasto”, by zobaczyć pięknie oświetlony ratusz i słynną kamieniecką twierdzę. Położenie miasta jest faktycznie niesamowite. Uzmysławiamy sobie to nazajutrz, gdy zwiedzamy najpierw sam Kamieniec, a potem twierdzę. Rzeka Smotrycz wyłobiliła niezwykle, głęboki jar, jak-



Nasza grupa przed twierdzą w Chocimiu

by odcinając warownię i oplatając miasto. Nawet dziś, choć przekopano służę, odbierając rzece impet, strome ściany robią ogromne wrażenie. Obelisk w ogrodzie przy katedrze przypomina o Michale Wołodyjowskim, Hektorze Kamienieckim, a właściwie o jego pierwowzorze, Jerzym, który faktycznie bronił twierdzy przed Turkami. Wyniosła kolumna zaś, na której w blasku porannego słońca złoci się figura Matki Bożej, to nie kolumna — lecz... minaret — ślad po tureckiej obecności w mieście, podobnie jak muzułmańska kazalnica czyli minbar w kościele św. Mikołaja. Wielokulturowych śladów tu zresztą nie brakuje. Tu wieża ratusza na rynku polskim — a tam pozostałości dawnej dzielnicy ormiańskiej. Idąc do twierdzy mijamy dawny kościół trynitarzy, zakonu zajmującego się wykupem jeńców z niewoli — trzeba przyznać, że lepszą lokalizację trudno sobie wyobrazić. Kamieniec Podolski — Kresy dawnej Rzeczypospolitej, najdalej wysunięte biskupstwo, doprawdy niezwykle klimaty. W upale — choć to przecież jeszcze wczesne przedpołudnie — wyruszamy z Kamieńca, żegnając się gościnnymi siostrami — przed nami znów dzień pełen wrażeń. Najpierw krótki przystanek w Skale Podolskiej, gdzie oglądamy ruiny zamku należącego między innymi do sławnej rodziny

Lanckorońskich, potem na chwilę zbaczamy z trasy, by zajechać do Borszczowa — jedna z uczestniczek wybieczki, p. Ryszarda Pach — w tej miejscowości była chrzczona, to kraj jej lat dziecińczych. Podchodzimy



Twierdza w Kamieńcu Podolskim

pod kościół — szkoda, że zamknięty na głucho, a wokół „żywego ducha”. Ale i tak przeżycie wielkie (wspomnienie p. Pach zamieszczamy na s. 16) i teraz już prosto do Jazłowca, do sióstr niepokalanek, założonych przez bł. Matkę Marcelinę Darowską. Słuchamy historii zgromadzenia i domu w Jazłowcu, uczestniczymy we Mszy Świętej, nawiedzamy mauzoleum sióstr i grób Założycielki. Ogromny park, cisza, którą przerywają tylko dzieci, przebywające tu na rekolekcjach. Siostry odzyskały dom i starają się jak najlepiej mierzyć z otaczającą je rzeczywistością. I tu ciekawostka — mieliśmy na naszej wyprawie kilku zapalonych fotoreporterów, którzy uwieczniali niemal każdy jej



*W mauzoleum w Jazłowcu, przy grobie
bł. Marceliny Darowskiej*

moment — przynajmniej tak się wydawało. Tymczasem okazało się, że żaden z nich nie zrobił zdjęcia podczas Mszy Świętej w kaplicy w Jazłowcu. Zaiste dziwne... Może bł. Marcelina dała w ten sposób znać, że mamy jeszcze do Jazłowca wrócić? Z Jazłowca jedziemy do Buczacza — tu, słuchając opowieści o hulacie i oryginalnie, staroście kaniowskim, Mikołaju Potockim, podziwiamy dawny buczacki ratusz, a raczej to, co z niego zostało. Wspaniałe niegdyś rzeźby słynnego rzeźbiarza — Jerzego Pinsla — dosłownie się rozsypały... Żal...

Możemy tylko wyobrazić sobie, jak piękna to kiedyś musiała być budowla. Ostatni przystanek na dzisiejszej trasie — Zbaraż — resztki dawnego zamku, dziś otoczonego parkiem. Tu akuratnie trochę trudno stworzyć sobie scenę do powieści Sienkiewicza...

Wieczorem docieramy do Krzemieńca, miasta Słowackiego, gdzie „góra Bony ochrzczona imieniem”. Nocujemy w prywatnych domach. Będzie ciekawie... Uczestnicy trochę niepewni, organizatorzy również, na wszelki wypadek podajemy kontakty, telefony, następuje cała akcja „rozlokowania” i rozwożenia poszczególnych grup. I oczywiście jakikolwiek niepokój był niepotrzebny. Nasi gospodarze okazują się przemyślnymi, gościnnymi ludźmi, którzy robią wszystko, byle nam tylko było wygodnie, dobrze i miło. A jeżdżenie — cóż, pióro tego nie opisze, kto nie widział nie uwierzy. Ilość wszędzie była równie imponująca, zmieniały się elementy menu. Przykładowo u nas na



Pozostałości zamku w Zbarażu

śniadanie były: pierogi, gołąbki, coś w rodzaju naleśników z białym serem, ale zwijanych jak rurki i jeszcze obsmażanych, biały ser solo, jajka na twardo, dżem, kanapki... ufff, nie do przejedzenia. Wieczorem oczywiście po kolacji był domowy sernik... Palce lizać! Po prostu dostaliśmy wszystko, co nasi gospodarze mieli najlepszego. A przecież dobrze wiemy, że się im raczej nie przelewa...

Rano pożegnanie i zbiórka na placu przy kościele, szybkie zwiedzanie świątyni — jednej z tych nielicznych, które nie zostały zamknięte. Podchodzimy pod budynek sławnego liceum krzemienieckiego. Niestety, nie mamy czasu, by zastosować się do rad Katarzyny Węglickiej (o jej książkach piszemy na s. 17), by Krzemieniec absolutnie nie zwiedzać, by go spokojnie smakować... Może następnym razem. Więc jeszcze wyjeżdżamy na górę Bony, pod dawne ruiny zamku — dzięki umiejętnościom Pana Jacka tak wysoko, gdzie zwykle autokary nie dojeżdżają — niby nic, ale sprawia to, że niemal wszyscy podchodzą do ruin zamku i mogą podziwiać panoramę miasta. Naszą drogę wyznaczają piękne wyniosłe dziewanny. Same przypominają się słowa wierszy „Gdzie Ikwy srebrne fale płyną...”. Grób Matki

Słowackiego na cmentarzu w Krzemieńcu otaczają opieką harcerze z Sanoka — to taki miły dla nas akcent, gdy możemy o tym przypomnieć.

Nasza wyprawa powoli zbliża się do końca — można powiedzieć, że od Krzemieńca zaczynamy wracać do domu, kierujemy się na zachód, do Poczajowa, sławnego sanktuarium prawosławia. Ławra, kompleks cerkwi, miejsce niezwykle. Po pierwsze wszystkie panie muszą mieć na głowie chustkę — kto nie ma, może wypożyczyć, urocze, zjadliwie niebieskie nakrycie głowy, wszystkie panie muszą mieć spódnice, oczywiście raczej długą — kto nie ma, przystraja się w czarną, zakładaną, też do wypożyczenia. Wszyscy panowie muszą mieć długie spodnie — kto nie ma, dostaje szarawary.



Wieża Ławry Poczajowskiej

Czy muszę dodawać, że wyglądaliśmy rewelacyjnie? A tak w ogóle, to miałam wrażenie, że jesteśmy tam jedynymi turystami — cała reszta sporych tłumów, które kłębiły się w poszczególnych cerkwiach i na placach wyglądała na pielgrzymów, wiernych, którzy przybyli, by oddać cześć Matce Boskiej Poczajowskiej, której wizerunek, ledwie widoczny, umieszczony jest nad ołtarzem w głównej świątyni. Niezwykły klimat, atmosfera naprawdę trudna do opisu. Byliśmy świadkami jak bardzo żywy jest kult i wiara tamtych ludzi, jak ważne dla nich jest to miejsce. To robiło chyba większe wrażenie, niż kąpiący złotem wystrój świątyni, ufundowanej przez — kogóżby innego — przez Mikołaja Potockiego, który pod koniec życia postanowił zostać pokutnikiem, choć czynił to w dość oryginalny sposób...

Gdy spoglądaliśmy z dziedzińca wznoszącego się na wzgórze poczajowskiego sanktuarium, w dali, na horyzoncie, widzimy majaczące we mgle wieże — to Podkamień — nasz kolejny przystanek. Kiedyś kościół i klasztor Bernardynów, też sławne sanktuarium maryjne, dziś kościół i klasztor Bazylianów. Tu zatrzymujemy się na Mszę Świętą — wersja pierwsza — msza polowa — jesteśmy przygotowani — ale w ostatniej chwili decydujemy — dlaczego nie zapytać grekokatolickich zakonników, czy nie pozwolą nam odprawić mszy w stojącej oddzielnie na dziedzińcu kaplicy.

Wszystko składa się jak na zamówienie. Przy kaplicy jest akuratnie zakonnik, podchodzimy, zagajamy — i okazuje się, że nie ma żadnych problemów. Mamy więc pełny ekumenizm. Tylko mała zmiana aranżacji wnętrza, na środek przesuwamy stół, czyli ołtarz i — świadomi wyjątkowości miejsca i czasu — uczestniczymy w liturgii. Natłok wrażeń zrobił swoje. Dopiero po powrocie do domu uświadomiłam sobie, że byłam w tych miejscach, które w tak niezwykle sposób przywołał Juliusz Słowacki (w końcu z Krzemieńca było mu tu blisko) w *Bieniowskim*. Jest tam mianowicie taka scena, że oto spotykają się w lesie, u źródła, dwie piękne niewiasty, obie w błękit odziane — okazuje się, że to Matka Boska Poczajowska i Matka Boska z Podkamienia:

*A one smutne przez ów strumień złoty
Podały sobie ręce, mówiąc „Ave!”
A obie były tak pełne tęsknoty
Jak strumień i las; a miały postawę
Lekką, jak gdyby mogły iść w poloty,
Lecz oswojone były i łaskawe;
Jedna twarz miała czarną, druga bledszą;
Pastuszkom zdało się, że we śnie patrzą;
Obie skarżą się na los ich królestwa, na czasy, które nadeszły, gdy
(...) teraz wszystko jak liść z drzewa leci
Kościołów krew nie broni i sakrament;
Kagańcem swoim śmierć kościana świeci,
A przed nią czarne dusze lecą w zamęt;
I nad tym wszystkim stoję — ja, królowa
I patrzę ze skał moich... z Poczajowa.*

Czy na pewno Słowacki pisał o czasach mu współczesnych? Czy to nie o czasach nam bliższych mówi Matka Boska Poczajowska, o czasach, gdy kościołów nie obroniła ni krew, ani sakrament, czasach, które sprawiły, że wieża kościoła w Podkamieniu runie za chwilę, jeśli remont się nie rozpocznie, tak jak runęło wiele kościołów, cerkwi, tak jak płonęły i niszczały pałace i zamki, czasów, z których cudem ostały się — w miarę całe, choć będące resztką dawnej świetności — takie rezydencje jak ta w Podhorcach, do której jedziemy z Podkamienia. Pałac, który kiedyś musiał budzić podziw swoją wspaniałością — dobrze, że zrobiono choć dach — i zbudowany na planie rotundy kościół z wspaniałymi rzeźbami, potężną kopułą, dziś cerkiew — dobrze, że czynna, że budowla więcej nie niszczy.

No i stało się — teraz, w ostatnim dniu dogania nas strata z dnia pierwszego, to że wtedy nie udało się dotrzeć do Jaremca... Reakcja łańcuchowa. Z czterech godzin zaplanowanych na Lwów robi się półtorej — akuratnie tyle, żeby odwiedzić Cmentarz Orląt, dosłownie przebiec, choć to nie wypada, przez Cmentarz Łyczakowski i zachwycić się pięknem Lwowa. Tylko tyle czasu, by wiedzieć, że warto tu wrócić. Jeszcze

elegancka obiadowa kolacja i ruszamy w stronę granicy. I już wiadomo, gdzie będzie wyjazd na zakończenie sezonu — nie mogło być inaczej — 25 września jedziemy do Lwowa. Na naprędce sporządzoną listę wpisują się niemal wszyscy uczestnicy pielgrzymki. Jeszcze tylko granica i jesteśmy — dobrze po północy — w Polsce. Zmęczeni — droga i upały zrobiły swoje — ale pełni wrażeń, wszyscy zdrowi. Byliśmy tam, gdzie szumi

Prut, gdzie wznoszą się mury kamienieckiej twierdzy, gdzie spoglądając na nas rzeźby Mistrza Pinsła, gdzie słysząc jeszcze w szumie wiatru szczęk broni, gdzie kiedyś pytał Antoni Malczewski — „na szybkim koniu, gdzie pędzisz kozaczę?”, gdzie wśród mogił i kurhanów śpią rycerze na „wieńcach dawnej sławy”, gdzie wiatr błądzi po równinie, gdzie „pusto — smutno — tęskno” — w dumnej Ukrainie...

J.K.

Sentymentalna podróż na Kresy

Pewnej niedzieli ks. Proboszcz po Mszy Świętej, czytając ogłoszenia, zapraszał na pielgrzymkę na Kresy. Poczułam się dziwnie. Na moje Kresy. Stale marzyłam, by znaleźć się tam choć na chwilę.



Nad brzegiem Zbrucza

Ze zdrowiem jestem na bakier, więc myślę: „Pomarzyć to sobie mogę”. Ale czytając „Verbum” trafiłam na program tej pielgrzymki. Zaleszczyki, Kamieniec Podolski, Czortków, Buczacz! Postanowiłam — jadę! Przecież urodziłam się w Workowcach nad Zbruczem, a chrzczona byłam w Borszczowie koło Buczacza!

Z opowiadań moich rodziców wiem, że Tata był ogrodnikiem u Pana Truskolawskiego, właściciela kilku majątków na Kresach. Postanowili, że przeniosą się do Hartanowic koło Zaleszczyk, położonych pięknie nad rzeką D...upą (jak ktoś nie wierzy, można sprawdzić na mapie!). Jechaliśmy wieczorem saniami przez stopy z całym dobytkiem. Była zima. Sań dwie pary. Obowiązkowo musiały być pochodnie, bo grasowały wilki. Na saniach były półkoszki, w środku słoma, a na słomie położyli mnie w beciku i dodatkowo okryli kożuchem. Jakoś tak się stało, że becik wysunął się z kożucha i znalazł się w śniegu. Zanim się zorientowali, że dziecka nie ma, wilki podeszły blisko. Ale pochodnie zrobiły swoje, znaleźli mnie prędko, no i żyję.

W Hartanowcach mieszkaliśmy wiele lat. Mieliśmy swój dom, Tata prowadził piękny ogród. Stale z towarem jeździło się do Zaleszczyk, a ja kąpałam się w Dniestrze pod mostem.

Ale przyszedł moment, kiedy nocami widziało się łuny, słyszało bicie dzwonów i krzyk Ukraińców „uchoń, uchoń”. Mordowali Polaków. Trzeba było uciekać. Rodzice wzięli z całego dobytku kosz wiklinowy, a ja pieska pod pachę i trzeba było iść do stacji kolejowej w Tłustym. Potem pociągami, po wielu trudnościach, dotarliśmy do Zagórza, rodzinnej miejscowości Mamy. Ale muszę wrócić do chwili, kiedy stanęłam przy kościele, w którym mnie ochrzczono. Poczułam, jak spełnia się mój najpiękniejszy sen. Tu byłam chrzczona. Czułam, że tutaj została moja dusza. Nie czułam strasznego upału, zmęczenia, a łzy same płynęły mi po



Pani Ryszarda pod kościołem, w którym była chrzczona

twarży. Serce czułam w gardle. Ale trzeba było wracać. Kilka zdjęć i wszystko zostało gdzieś daleko. Te piękne chwile zawdzięczam p. Joasi, która tak wspaniale zorganizowała tę pielgrzymkę. Dziękuję, pani Joasiu.

Ryszarda Pach

Kącik ciekawej książki

Podróże na Kresy z książkami Katarzyny Węglińskiej...

Książki Katarzyny Węglińskiej — *Kresowym szlakiem*, *Gawędy kresowe*, *Wędrówki kresowe* i inne, publikowane w Wydawnictwie Książka i Wiedza, to pełne uroku opowieści o miejscach, ludziach i zdarzeniach z dawnych rubieży Rzeczypospolitej. „Te podróże szlakiem kresowych miast, miasteczek, magnackich pałaców, szlacheckich dworów, twierdz, zamków, pól bitewnych i nekropolii są przede wszystkim wspaniałą lekcją historii, świetnym sposobem na poznanie dziejów Rzeczypospolitej”.

Autorka stara się przywołać pamięć o Kresach, ich mieszkańcach, wybitnych bohaterach i dokonaniach mieszkańców tych ziem. Utrwała w swych gawędach spuściznę naszych przodków, starając się zachować ją dla potomności. Na kartach tych książek można odczuć atmosferę i nastrój tamtej ziemi, poczuć nadal obecną przeszłość. Swoimi gawędami Katarzyna Węglińska zachęca do wyjazdów na Kresy, uważa to za szczególne zadanie dla młodych Polaków, „którzy z tamtej ziemi i jej historii powinni czerpać nie tylko wiedzę o dziejach naszego kraju, lecz uczyć się pamięci i szukać śladów nas samych”, bo,

jak pisał Feliks Konarski (Ref-Ren), autor słynnej pieśni *Czerwone ma-ki na Monte Cassino*:

„Skreślono z mapy Wołyn,
Lwów i Wilno.../ Została pa-
mięć, która żyje z nami...!/ I cóż
nam począć z pamięcią bezsil-
ną,/ I z naszą tęsknotą i próżny-
mi łzami...”

Książki Katarzyny Węglińskiej dostępne są w zagórskiej biblio-tece.

Dla osób zainteresowanych po-dajemy też inne wybrane interesują-ce publikacje poświęcone dawnym Kresom Rzeczypospolitej:



Jacek Kolbuszewski, *Kresy*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1995; *Kresy. Śladami naszych przodków*, zdjęcia i komentarz Jędrzej Majka, Stowarzyszenie List, Kraków 2002; Tadeusz Chrzanowski, *Kresy, czyli obszary tęsknot*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001; Martin Pollack, *Po Galicji*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2007; *Kresy. Piękno utracone* (wydawnictwo albumowe), Wydawnictwo Kluszczyński, Kraków; Aleksandra Górka, *Kresy. Przewodnik*, (wydawnictwo albumowe), Wydawnictwo Kluszczyński, Kraków.

T.K.



Ogromną atrakcją Zaleszczyk są wycieczki w miejsca niezwykle obfitujące w przepiękne widoki i ciekawe zakątki. U wyjścia z kotliny Czerwonogrodu znajduje się największy na Podolu wodospad na rzece Dżuryn, o wysokości szesnastu metrów. Jarem tej rzeki, wśród lasów, prowadzi droga do Uścieszka, niegdyś zamieszkiwanego głównie przez ludność żydowską. Jeszcze do czasów drugiej wojny światowej ziemie te słynęły ze wspaniałych winnic. Wszystko to okrutna wojna zmiotła z powierzchni ziemi, a dzisiejsi gospodarze nie sadzą już winorośli, chociaż słońce świeci tutaj tak samo jasno i mocno jak niegdyś. Dniestr płynie głębokim jarem o brzegach porośniętych krzewami, czasami przechodzącymi w nagie skały o fantastycznych kształtach i kolorach. W skalistych ścianach znajdują się pieczary, niewidoczne od strony lądu. Dopiero płynąć rzeką, można w pełni docenić niezwykle piękno okolicy.

*Fragment książki
Katarzyny Węglińskiej*



Informacje dla pielgrzymów

Zgodnie z wcześniejszymi informacjami podajemy aktualny program pielgrzymki do Wielkopolski.

Pielgrzymka do kolebki polskiego chrześcijaństwa

26 sierpnia (czwartek)

5.30 — Msza Święta na rozpoczęcie pielgrzymki.

6.00 — **odjazd autokaru z parkingu przy kościele parafialnym w Zagórzcu**; zabieramy uczestników na trasie w Sanoku jak przy poprzednich wyjazdach.

Ok. 9.30 — przyjazd do **Zabawy koło Tarnowa** — krótki pobyt w sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny.

Przejazd do **Gidli**, do słynnego sanktuarium maryjnego. Krótkie zwiedzanie i chwila modlitwy przed figurą Matki Bożej Gidelskiej.

Przejazd do **Lichenia**. O 19.30 obiadokolacja i zakwaterowanie w Domu Pielgrzyma Arka. Czas wolny.

21.00 — Apel maryjny.

27 sierpnia (piątek)

6.00 — Msza Święta w licheńskim sanktuarium.

7.00 — śniadanie i wykwaterowanie.

8.00 — Zwiedzanie sanktuarium z przewodnikiem (ok. 1 godz.).

Przejazd do **Strzelna**, zwiedzanie z przewodnikiem romańskich kościołów — bazyliki św. Trójcy i rotundy św. Prokopa, konsekrowanej w 1133 roku.

Przejazd do **Kruszwicy** — zwiedzanie z przewodnikiem romańskiej kolegiaty, wejście na Mysią Wieżę, panorama jeziora Gopło.

Zwiedzanie **Gniezna** — katedra i Wzgórze Lecha.

Przejazd na **Ostrów Lednicki**, zwiedzanie Muzeum Pierwszych Piastów.

W miarę wolnego czasu krótka chwila modlitwy na **Polach Lednickich**, gdzie odbywają się słynne spotkania młodzieży.

Przejazd do **Pobiedzisk** — zwiedzanie muzeum miniatur, w którym prezentowane są najważniejsze zabytki Wielkopolski.

Zakwaterowanie w hotelu w Poznaniu. Obiadokolacja.

28 sierpnia (sobota)

7.00 — śniadanie, wykwaterowanie z hotelu.

8.00 — Zwiedzanie z przewodnikiem **Poznania** — Ostrów Tumski, katedra, rynek z pięknym ratuszem, kościół farny (ok. 2,5 godziny). Czas wolny, wyjazd z Poznania.

14.30 — Msza Święta w romańskiej archikolegacie w **Tumie koło Łęczycy**.

19.00 — obiadokolacja w Chęcinach koło Kielc. Powrót do Zagórzca po 24.00.

Cena: 350 zł

W cenie: przejazd autokarem, dwa noclegi — w Domu Pielgrzyma w Licheniu i w Poznaniu, 2 śniadania i 3 obiadokolacje. Przewodnik po sanktuarium w Licheniu, w Strzelnie, Kruszwicy, Gnieźnie, oprowadzanie w Muzeum w Ostrowie Lednickim i w Pobiedziskach oraz przewodnik po Poznaniu.

Dodatkowa opłata za płatne wejścia do muzeów i obiektów sakralnych — **30/20 zł** (bilety normalne/ulgowe — bilety ulgowe przysługują emerytom, rencistom, dzieciom, młodzieży szkolnej — prosimy pamiętać o zabraniu legitymacji).

Uwaga! Zwolniły się dwa miejsca na ten wyjazd. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt z p. Krystyną Hoffmann, tel 13 4622191.

Jednodniowy wyjazd do Lwowa zakończenie sezonu pielgrzymkowego

25 września (sobota)

Ze względu na fakt, że podczas pielgrzymki na Kresy pozostało niestety mało czasu na zwiedzenie Lwowa, postanowiliśmy spontanicznie zakończyć sezon jednodniowym wyjazdem do „zawsze wiernego” miasta.

W planie wyjazdu: złożenie kwiatów na Cmentarzu Orłąt Lwowskich, krótki spacer po Cmentarzu Łyczakowskim, zwiedzanie Lwowa i jego najważniejszych zabytków — cerkiew św. Jura, katedra łacińska, kaplica Boimów, Teatr Opery i Baletu, katedra ormiańska, dawne kościoły Dominikanów i Bernardynów, wieża Korniaktowska, cerkiew wołoska. Czas wolny. Obiadokolacja ok. 18.00, powrót do Zagórzca ok. 24.00.

Ze względu na duże zainteresowanie wyjazdem, bardzo prosimy uczestników pielgrzymki na Kresy, którzy wpisali się na listę o potwierdzenie udziału.

Cena: 60 zł (przejazd autokarem, opieka pilota, przewodnik miejscowy po Lwowie) + **30 zł** obiadokolacja i wstępy do zwiedzanych obiektów.

Konieczny ważny paszport!

Zapisy przyjmuje p. Krystyna Hoffmann, tel. 13 4622191.

Lato w bibliotece

Od wielu lat zajęcia plastyczne prowadzone przez naszą bibliotekę cieszą się wśród dzieci dużą popularnością. W tym roku cały lipiec czytelnia wypełniona była dziećmi, które z zapałem i zaangażowaniem oddawały się pracy twórczej. Na zajęciach plastycznych powstawały między innymi piękne witraże, kolorowe chińskie smoki, tekturowe zabawki, czy kolorowe flakoniki. Wszystkie prace utworzyły bardzo ciekawą

galerię, którą mieli okazję oglądać rodzice, odbierający swoje pociechy z zajęć. Na ostatnim, pożegnalnym spotkaniu dzieci otrzymały drobne upominki i słodycze.

Cieszymy się, że zabawa ta przyniosła dzieciakom sporo frajdy, wypełniła wolny czas i pokazała jak można twórczo i ciekawie zagospodarować swoje wakacje.

T.Z.



Uczestnicy spotkań podczas warsztatów



Prezentacja efektów pracy

Z ksiąg parafialnych

Zgodnie z przyjętym zwyczajem, co pół roku przywołujemy w tym miejscu osoby, które w ciągu ostatnich sześciu miesięcy przez chrzest zostały włączone do naszej wspólnoty parafialnej; tych, którzy zawarli sakramentalny związek małżeński oraz tych, którzy odeszli już od nas na zawsze do wieczności.

Przyjęli Sakrament Chrztu Świętego

- Amelia Maria Kozłowska, córka Roberta i Joanny Kałamuckiej
- Łukasz Piotr Olenicz, syn Piotra i Edyty Trzcinieckiej
- Milena Maria Kania, córka Przemysława i Agnieszki Sech
- Kacper Kamil Feculak, syn Łukasza i Moniki Broda
- Julia Kamila Nieć, córka Marcina i Kamili Szot
- Hanna Maria Paszkowska, córka Grzegorza i Dagmary Rodkiewicz
- Ignacy Aleksander Ciepły, syn Roberta i Eweliny Zarzyczny
- Maksymilian Jakub Pastuszek, syn Sebastiana i Marty Węgrzyniak
- Zuzanna Emilia Lesiak, córka Marka i Marty Gąska

- Jessica Maria Wolańska, córka Rafała i Magdaleny Zięba
- Viktoria Blanka Kurowska, córka Rafała i Beaty Durat
- Jan Stanisław Trzciniecki, syn Kamila i Kingi Batruch

Związek małżeński zawarli

- Michał Andrzej Cyran i Barbara Jadwiga Zajdel
- Daniel Piotr Pałys i Natalia Paulina Myćka
- Łukasz Marcin Tympalski i Kinga Agata Rodkiewicz
- Maciej Piotr Adamiak i Małgorzata Agnieszka Wolańska
- Grzegorz Ojewski i Bernadeta Honorata Gurgacz
- Łukasz Sitek i Agnieszka Monika Glazer

- Sebastian Marek Pastuszek i Marta Barbara Węgrzyniak
- Tomasz Piotr Kiełtyka i Anna Senkiewicz
- Marcin Jan Słupczyński i Małgorzata Katarzyna Bochenek

Odeszli w Panu

- Anna Zwarzana, ur. 1920
- Ludmiła Anna Świdnicka, ur. 1912
- Witold Kremieniecki, ur. 1959
- Tadeusz Szymaniak, ur. 1952
- Władysław Cyparski, ur. 1927
- Renata Juszczak Robak, ur. 1977
- Helena Prochacka, ur. 1920
- Katarzyna Cierpiak, ur. 1935
- Cecylia Jakubowska, ur. 1915
- Danuta Rodkiewicz, ur. 1932
- Krystyna Kuczeła, ur. 1944
- Piotr Kucharski, ur. 1964

Pierwszy powojenny odpust w Chyrowie

10 sierpnia to w liturgii Kościoła dzień św. Wawrzyńca. Katolikom w Chyrowie koło Sambora, blisko polsko-ukraińskiej granicy i przejścia granicznego w Krościenku, po 18 latach starań zwrócono kościół, noszący kiedyś właśnie wezwanie św. Wawrzyńca. Na dzień 8 sierpnia bieżącego roku przygotowano więc pierwszy powojenny, po 65 latach, odpust. Na tę niecodzienną uroczystość zapraszało Towarzystwo Przyjaciół Lwowa i Kresów. Pojechałam, zobaczyłam, łązy radości uroniłam. Zobaczyłam niekłamana radość ludzi, którzy cieszyli się z naszej obecności. Wyczułam atmosferę życzliwości ze strony wyznawców prawosławia, gdy czytało się i śpiewało liturgię w dwóch językach, tak, jak to bywało ongiś, za moich dziecinnych lat. W czasie Mszy Świętej, w modlitwie wiernych, modlono się m.in. w intencji ks. dziekana Eugeniusza Dryniaka.



*Bryła kościoła w Chyrowie —
jeszcze przed odzyskaniem przez wiernych*

Wierni w Chyrowie od kilkunastu lat starali się o zwrot kościoła, w którym mieścił się m.in. magazyn, Urząd Stanu Cywilnego i Dom Kultury. Żadna wspólnota wyznaniowa w mieście nie rościła sobie praw do tej świątyni. W Chyrowie czynna jest cerkiew grekokatolicka, a prawosławni otrzymali dawną kaplicę Jezuitów.

W końcu te wysiłki na początku bieżącego roku zostały uwieńczone sukcesem. Pierwsza uroczysta Msza Święta w odzyskanej świątyni odprawiona została 21 lutego. Liturgii przewodniczył metropolita lwowski, arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. Obecne trwa gromadzenie środków na remont świątyni i przywrócenie jej do dawnego stanu. Warto dodać,

że parafia rzymskokatolicka w Chyrowie istniała od 1531 roku, a kościół wybudowano na początku XVIII wieku.

Eugenia Penar

Aktualności parafialne

☛ **14 sierpnia** — wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbego, prezbitera i męczennika.

☛ **14 sierpnia** — Wigilia Uroczystości Wniebowzięcia NMP; zapraszamy na Mszę Świętą o godz. 18.00.

☛ **15 sierpnia** — Uroczystość Wniebowzięcia NMP, Msze Święte jak w każdą niedzielę. Poświęcenie ziół, kwiatów i kłosów po każdej Mszy Świętej. Dziękczynienie za plony podczas sumy. Jest to także święto narodowe, 90 rocznica zwycięskiej Bitwy warszawskiej, Święto Wojska Polskiego.

☛ **26 sierpnia** — Uroczystość NMP Częstochowskiej, Msza Święta o godz. 18.00.

☛ **1 września** — początek nowego roku szkolnego, zapraszamy uczniów, nauczycieli i rodziców na Mszę Świętą. Dokładna godzina podana zostanie w ogłoszeniach, przed rozpoczęciem roku będzie też możliwość skorzystania z Sakramentu Pokuty.

☛ **3 września** — pierwszy piątek miesiąca; codziennie okazja do spowiedzi świętej, wizyty u chorych jak przed wakacjami.

☛ **4 września** — pierwsza sobota miesiąca, tradycyjne nabożeństwo ku czci Matki Bożej Zagórskiej.

☛ **8 września** — Święto Narodzenia NMP, Matki Bożej Siewnej.

☛ **14 września** — Święto Podwyższenia Krzyża Świętego, o godz. 19.00 tradycyjne spotkanie przy krzyżu na Wielopolu na wspólnej modlitwie.

☛ **15 września** — Święto Matki Bożej Bolesnej.

☛ Trwają prace renowacyjne przy elewacji kościoła. Dziękujemy za już złożone ofiary na ten cel, szerzej o postępie prac informować będziemy w kolejnych numerach „Verbum”.

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej

Parafia Rzymskokatolicka
pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
tel. 13 462 20 36

www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl